Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 10 Katowice, od 27-go sierpnia do 2-go września 1930 r. Nr. 35




Numer telef. 1024 Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz. Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł. Reklamy i Ogłoszenia: 1 str. 400 Zł ½ str. 250 Zł., ¼ str. 140 Zł., ⅛ str. 80 Zł

# Jak to nazwać?

## Kto za to ponosi odpowiedzialność?

Zawsze zwalczaliśmy tezy Bismarcka, którego główną dewizą było: „Traktaty są świstkiem papieru“. Zasada ta bowiem stosowana i wprowadzana w życie nigdy nie może doprowdzić do tego, żeby zapanował pokój między narodami i państwami.

Jakkolwiek Wilson stworzył przez Ligę Narodów tylko początek tego, co może kiedyś na szeroką skalę rozbudowane i w czyn wprowadzone być właściwem urzeczywistnieniem Chrystusowego twierdzenia; a raczej życzenia: **„A pokój na ziemi ludziom dobrej woli.“**

To też Liga Narodów dała początek do stwarzania i zawierania traktatów pomiędzy poszczególnemi państwami, a jednym z takich traktatów, to **Traktat Wersalski, wiążący Polskę i Niemcy,** a obok niego drugi niemniej ważny traktat to tzw. **Konwencja Genewska z 15. maja 1922 r.,** mająca szczegółowe znaczenie pomiędzy Polską i Niemcami dla ludności obydwie części Górnego Śląska zamieszkującej.

Że wyżej wspomniana Konwencja Genewska nie była niejednokrotnie należycie przestrzegana, o tem świadczą procesy wytaczane bez liku przeciwko Skarbowi Państwa Polskiego przed Trybunałem Rozjemczym dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu jako tej instytucji, która ma rozstrzygać spory wywołane pomiędzy Państwem Polskim a polskimi obywatelami z jednej strony, a Państwem Niemieckiem i niemieckiemi obywatelami z drugiej strony. Procesy te we większej części zostały rozstrzygnięte na korzyść pokrzywdzonych obywateli przez Państwo Polskie. Druga część tych procesów jeszcze się toczy i nie może wejść na wokandę dzięki pewnym metodom stosowanym przez niektóre czynniki.

Obok wyżej wspomnianej Konwencji Genewskiej na podstawie tej a raczej obok Trybunału Rozjemczego dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu istnieje jeszcze inna instytucja mająca za zadanie specjalnie rozstrzyganie sporów pomiędzy np. obywatelem przynawającym się do mniejszości niemieckiej a Państwem polskiem względnie odwrotnie. **Ta instytucja nazywa się Komisja Mieszana, na której czele stoi prezydent Calonder.**

To też niedawno odbyła się rozprawa w dwuch wypadkach, przed wyżej wspomnianą komisją, a przedmiotem rozprawy były dwie sprawy obywateli górnośląskich przyznawających się jednakowóż do mniejszości. Odmówiono np. rolnikowi **Pawłowi Michalikowi ze Studzionki pow. Pszczyna** prawa zakupienia sobie względnie nabycia **11 mórg gruntu,** który już poprzednio był dzierżawił. Odmowa nastąpiła dlatego, **ponieważ ów Michalik miał popierać listę 18, t. zn. listę niemiecką.**

Dowód przeprowadzono z tego, gdyż okazało się, że naczelnik gminy Studzionki **Niezgoda oświadczył, że dla tych, którzy głosowali za listą nr. 18., t. zn. za blokiem mniejszościowym, roli nie będzie.** Faktycznie Michalik roli tej nie otrzymał, przez co władze polskie naruszyły przepis artykułów 75 i 80 **Konwencji Genewskiej z powodu nierównomiernego traktowania obywateli.**

Prezydent Calonder skargę uznał za słuszną, a miarodajne czynniki zostały wezwane do wydania odnośnych **zarządzeń,** ażeby skarżącemu się do jego praw dopomódz.

To była **pierwsza porażka władzy polskiej na owej rozprawie.**



**Następna sprawa jeszcze o wiele gorzej a raczej śmieszniej wygląda.** Otóż w Czernicy pow. Rybnik był już od długiego czasu badacz mięsa **Paweł Besuch.** Władze polskie koncesję jemu na to odebrały, wychodząc widocznie z założenia, że **tylko Polak może polskie świnie badać, gdyż niemieckich świń tu niema. Ale Paweł Besuch nie dał za wygraną i zaskarżył również władzę polską do Komisji Mieszanej.** Prezydent Calonder orzeczenia w tym kierunku nie wydał, **ponieważ odnośna władza wzbraniała się wydać zażądne akta prezydentowi Komisji Mieszanej, wychodząc z założenia, że akta te mają ściśle wewnętrzno urzędowy charakter. Oczywiście, że sprawa powędruje przed Radę Ligi Nrodów, a tam chcąc niechcąc władze będą akta musiały wydać, a potem co będzie?**

Powyższe dwa fakta wskazują znowu na to, **jak się to stosuje do ludności górnośląskiej zagwarantowane jej w Konwencji Genewskiej prawa. Przecież,** gdyż nawet wyżej wspomniane osoby **Michalik** i **Besuch** były **Niemcami** z urodzenia lub z przekonania, to takiemi metodami się ich nie **spolszczy.** A choćby nawet nie były, to wolno się każdemu przyznawać do takiej narodowości, do jakiej on chce. **To jest to samo, a tej tezy nie obalą nowocześni pedagodzy lub roszczący sobie do tego prawo będący na Górnym Śląsku obecni, że każde dziecko należy do tej szkoły, do jakiej ją będzie chciał rodzic, t. zn. ojciec lub matka względnie opiekun posłać.** Czasy starożytnej **Sparty, która razem z jej metodami leży dwno nieomal 2000 lat pogrzebana, minęły, gdzie nowonrodozone dziewczęta rzucano żywe w głąb przepaści, a chłopaków do 20 roku życia wychowywano w szkołach państwowych, hodując z nich brutali i kształcąc ich na bandytów w razie wojny, ba nawet na bratobójców do walki pomiędzy jednym a drugim szczepem greckim.**

Niech nam więc będzie wolno bez względu na to, czy się to komuś będzie podobało czy nie, **z tego miejsca podnieść jaknajostrzejszy protest przeciwko tego rodzaju sposobom stosowanym przez miarodajne czynniki.** Władza polska tą metodą daleko nie zajdzie. Jeżeli prasa polska mówi o takich Górnoślązakach na niemieckiej stronie, którzy się przyznawają do polskości, a ta sama prasa domaga się dla nich praw zgodnych z postanowieniami Konwencji Genewskiej, to niechże i tutaj będzie wolno Górnoślązakom przynawającym się do niemieckości względnie niemczyzny domagać się, **żeby przepisy Konwencji Genewskiej i w stosunku do nich tutaj szanowano i przestrzegano.** Na niemieckiej stronie Górnego Śląska kandyduje na drugiem miejscu do wyborów do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego naczelnik jednej z gmin tamtejszych Bożek, a włos mu z głowy nie spadnie. W Raciborskiej Kuźni niedawno były wybory zarządu gminnego, a wybrani zostali Górnoślązacy, przyznawający się do polskości. Ławników tych Landrat niemiecki zatwierdził. A działo się to nawet w miejscowości, skąd pochodzą tacy wielcy obecni dygnitarze na Górnym Śląsku polskim, jak I. Burmistrz miasta Katowic i Poseł na Sejm Śląski **Dr. Kocur** oraz Burmistrz Wielkich Hajduk i Poseł na Sejm Warszawski **Grzesik.** Tam kandyduje na pierwszem miejscu i do Parlamentu i do Sejmu Pruskiego Ksiądz przyznawający się do polskości, a **J. E. Kardynał Książę Biskup Wrocławski Dr. Bertram nie obawia się, żeby interes Kościoła Katolickiego został naruszony, jak to tutaj miało miejsce przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu, gdzie Prałatowi Ks. Londzinowi było wolno kandydować, zaś Księżom innych przekonań nie, a do wyborów do Sejmu Śląskiego J. E. Ks. Biskup śp. Dr. Lisiecki zabronił wogóle wszystkim księżom postawienia się na listę kandydatów na posła.**

Zrobiliśmy porównanie, z którego wynika, jak wyglądają obydwie strony medalu. Na czyją korzyść to wypadło i po czyjej stronie jest racja, to niech sobie po dokładnem przeczytaniu sam Szanowny Czytelnik osądzi.

# Kto w tem maczał palce?

## „Dłużej Klasztora niż Przeora“

Było to w lipcu 1929 r., kiedy choćby na rozkaz „Polska Zachodnia“, „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z Krakowa i „Kurjer Czerwony“, Warszawa, przyniosły jednobrzmiącą następującą wiadomość: „Z polecenia **Ministerstwa Spraw Wewnętrznych** usunięto ze wszystkich księgarń kolejowych na terenie całego Państwa słynny organ separatysty Jana Kustosa „Głos Górnego Śląska“. Powodem tego zarządzenia jest fakt, zatruwania opinji publicznej jadem seperatyzmu politycznego głoszonego konsekwentnie przez Kustosa.“

Wskutek takiej wiadomości zwróciłem się do Towarzystwa Księgarń Dworcowych „Ruch“ w Krakowie, skąd otrzymaliśmy następującą wiadomość z dnia 29. lipca 1929 r.: „Wskutek zarządzenia **Ministerstwa Komunikacji**, które to zarządzenie doszło do nas drogą telefoniczną, zmuszeni byliśmy wstrzymać aż do odwołania sprzedaż pisma W. Panów.“

Wskutek takiego postawienia sprawy zwróciliśmy się listem polec. doręczonym za zwrotem ręce Pana Ministra Komunikacji Inżyniera Kühna a to z początkiem sierpnia **1929 r.**

Przy „sprawnem“ funkcjonowaniu naszej władzy wogóle a w szczególności Ministerstwa Komunikacji **do dziś dnia odpowiedzi nie otrzymaliśmy.**

Dochodziliśmy po nitce do kłębka, chcąc się dowiedzieć, kto właściwie palce maczał w tem, żeby „Głos Górnego Śląska“ nie mógł być na dworcach w obrębie Rzeczypospolitej Polski sprzedawany. Posądziliśmy o to ówczesnego Prezesa Inżeniera Dobrzyckiego. Jednakowóż w ostatnich dniach potwierdzono nam z miarodajnych kół, że **Inżynier Dobrzycki jako ówczesny Prezes był przeciwnym wydania tego rodzaju zarządzenia.** Natomiast puścił w ruch tą całą aferę wówczas go zastępujący Wiceprezes a obecny Dyrektor D. O. K. P. Katowice, **Inżynier Niebieszczański.** Mianowicie świadkowie twierdzą, że podczas nieobecności w czasie urlopu ówczesnego prezesa Inżyniera Dobrzyckiego i w tym kierunku agendę prowadził ówczesny Wiceprezes a obecny Dyrektor Inżynier Niebieszczański. **Ten właśnie zaopinjował Ministerstwu Komunikacji i dał polecenie, żeby „Głos Górnego Śląska“ z kiosków dworcowych — usunąć.**

My się mścić za to nie myślimy, **wychodząc z założenia, że zemsta przyjdzie sama.** Zrobił nam to kiedyś ówczesny Prezes Inżynier Ruciński, który przekonawszy się o bezcelowości tego rodzaju zarządzenia, **ukaz swój cofnął.**

Zaznaczamy p. Dyrektorowi Niebieszczańskiemu, że jeden proces z powodu szkód nam wyrządzonych przez pierwszy dekret prasowy toczy się przed Trybunałem Rozjemczym dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu, drugi proces o odszkodowanie za szkody wyrządzone nam przez wdaze administracyjne podczas drugiego dekretu prasowego z powodu konfiskat naszej gazety toczy się w sądzie w Katowicach a trzeci proces pójdzie w ruch, za to, **że nam wogóle zakazano sprzedawać „Głos Górnego Śląska“ na kioskach dworcowych wniesiemy obecnie do Trybunału Rozjemczego dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu.**

Zobaczymy, czy ówczesny Wiceprezes a obecny Dyrektor Inżynier Niebieszczański znał się na przepisach prawnych tu jeszcze obowiązujących. Powyższy wypadek charakteryzuje dosadnie postępowanie Inżyniera Niebieszczańskiego, który w danym wypadku wyrządził Górnoślązakom a jeszcze bardziej swoim lwią przysługę.

Przysłowie staropolskie się i w danym wypadku spełni, a mianowicie: **„Dłużej klasztora niż przeora.“** Poszedł bowiem na odstawkę pierwszy Prezes Inż. **Dr. Sikorski**, potem Prezes Inż. **Nusowicz**, wreszcie sławny **Inż. Ruciński**, potem Prezes **Inż. Dobrzycki**, a pójdzie też i **Inż. Niebieszczański.** Kolejarze z tego mogą wywnioskować, jakiego to „czułego“ ojca mają w osobie obecnego Dyrektora Inż. Niebieszczańskiego, który sądzi, **że zakazem sprzedaży „Głsu Górnego Śląska“ na dworcach uniemożliwi krytykę postępowania władz a w danym wypadku władz kolejowych. To nie ładnie, Panie Mieciu.**

# Pod adresem Związku Samodzielnych Polskich Budowniczych w Katowicach

Podwiele prezesami wyżej wspomnianego Związku byli pp. Architekci **Rozkoszny i Petzel**, to się rzecz zawsze korzystnie załatwiała dla górnośląskich budowniczych. Ale niedługo trwało, a prezesem został jeden ze **„swoich“**, a to b. urzędnik Województwa Śląskiego **Inż. Turzański**, który sobie znowu skwapliwie zaangażował w charakterze syndyka także jednego ze **„swoich“ a mianowicie jakiegoś Dr. Questa.** Oczywiście że ci pp. „bronią“ Górnoślązaków na całego. Boć przecież Prezes Inżynier **Turzański** nigdy nie przeciwstawi się swoim byłym przełożonym, a górnośląscy budowniczowie wychodzą na tem, jak Zabłocki na mydle.

„Swoi“ umieli należycie wyzyskać sytuację na Górnym Śląsku. Kazali się bowiem organizować poszczególnym zawodom, a gdy organizacje było gotowe, to się „swoi“ na prezesów i sekretarzy postawili. Typowy przykład to właśnie **Związek Samodzielnych Budowniczych.**

Taka sama sprawa się ma w **Związku Polskich Inżynierów.** Podniesiono bowiem protest, że inżynierowie pracujący we Województwie Śląskiem również wykonywują projekty i obliczenia dla prywatnych przedsiębiorców i przy innych budowach. Żeby temu dziecku dać inne nazwisko, stworzono sobie **Związek Polskich Inżynierów i Techników**, a ci między sobą rozdzielają prace komu chcą dać. No i inżynierowie z Województwa zarabiają znowu przy temu. Taki np. **Inżynier Krzemiński** (z Wojew. Śląskiego) wybudował sobie w Katowicach przy ul. Narcysy willę za 250 000 złotych. Teraz jeszcze chciał, żeby Magistrat wybudował jemu trotuar i kanalizację. Podniesiono wprawdzie protest przeciwko tego rodzaju metodom, **wychodząc z założenia, że, skoro inżynier Kwaśniewski zdołał sobie uciułać za krótki czas aż 250 000 zł. na wybudowanie willi, to też może wyłożyć 8 000 zł. na wybudowanie sobie kanalizacji i trotoaru. A Inżynier Zawadowski**, Naczelnik Wydziału Budowlanego również **parcelę w Katowicach posiada na wybudowanie willi.**

**Tak się to postępuje, a Górnoślązak może patrzyć na księżyc.**

### Inżynier Smoliński w D. O. K. P. Katowice poszedł wprawdzie do Gdańska, ale w Wiśle już też ma willę, którą chce sprzedać

Jak się dowiadujemy, jeden ze spuścizny po Rucińskim został przesiedlony do Dyrekcji Gdańskiej, gdzie się mu nieźle powodzi, ponieważ z Gdańska jest bardzo blisko do Szwecji i Danji, a tam tacy Naczelnicy pobierają więcej guldenów a niżeli tutaj złotych. Inżynier Smoliński uciułał sobie trochę grosiwa i zakupił sobie willę we Wiśle, którą obecnie chce sprzedać. Widocznie powietrze gdańskie bardziej służy inżynierowi Smolińskiemu aniżeli powietrze w górach nad Wisłą!!

### Sprostowanie

Niniejszem proszę na podstawie § 11 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania numeru 34 „Gł. Górn. Śl.“:

1. Nieprawdą jest, jakoby roboty krawieckie które otrzymałem z D. K. P., zostały oddane do Sosnowca. Prawdą natomiast jest, że nigdy nie oddałem żadnych robót krawieckich do Sosnowca.

2. Co do oddania robót krawieckich na tysiąc bluzek, jest prawdą że o tej sprawie nie mam najmniejszego pojęcia.

3. Nieprawdą jest, jakobym odebrał roboty krawieckie cechowi w Rybniku. Prawdą natomiast jest, że przydzieliłem prace krawieckie cechowi w Rybniku.

Z prośbą o łaskawe umieszczenie powyższego

z wysokiem poważaniem

**Fr. Jankowiak**, st. cechmistrz krawiecki.

**Nasz informator ma głos.**

# Kurs języka niemieckiego

Odbędzie się w Gdańsku (by dać możność słuchaczom przebywania w środowisku niemieckim) pod kierownictwem p. Ippoldta z Krakowa. Kurs obejmie wyniki najnowszych badań nad germanistyką oraz dydaktyki języka obcego. — Tak czytamy w Przeglądzie Pedagogicznym (T. N. S. W.) nr. 18 z dnia 24. V. 1930 r. na 410-tej str. Uczą na Górnym Śląsku języka niemieckiego też i profesorowie germaniści którzy posiadają kwalifikację do nauczania języka niemieckiego, jako języka obcego. Na Górnym Śląsku jednak działa bądźcobądź biegle władą językiem niemieckim, przeto z formalnem zainteresowaniem pilniej niż gdzieindziej wyszukuje ona językowe błędy u swego profesora germanisty, wskutek czego ten się naraża na kompromitację tu rychlej niż gdzieindziej. Szczególnie Polakowi germaniście łatwo się podsuwają błędy fonetyczne, polegające na niewyraźnem wymawianiu, np.:

Auf dem Felde wächst K l e e; pomyśli tu Polak, że to klej.

Die Kühe fressen Klee; czy kije żywią się klejem?

Flaggen heraus! Czy flaki wyłożyć?

Die Federn des Hahns. — Czyje pióra: Jana czy koguta?

Der Wahn (wanienka?) ist kurz (Staub?), die Reu — szereg — Reih? ist lang.

Der Pfarrer — czy to ksiądz, czy jeździec — Fahrer?

Die Katze fängt Mäuse; czy to myszy, czy sikory — Meise?

Q u ä l e kein Tier; czy nie męczyć, czy nie pęcznieć — quelle?

Der Vater flickt; czy ojciec łata spodnie, czy lata w powietrzu, czy obrywa owoce, czy orze w polu?

Kreuzweg — czy to droga krzyżowa, czy: Precz z krzyżem?

Der R i s s ist gross; czy to olbrzym, czy szpara, czy zresztą ryś?

Auf Waldst e g e n schleicht der Fuchs; czy lis chodzi po kijach (stecken) czy ścieżkach?

Der Maurer hat eine K e l l e; czy kielnię czy gardziel (Kehle)?

Ich bin r a t l o s; czy bezradny, czy bez szczurów?

Die M ö h r e ist im Stalle; czy markiew, czy szkapa?

Ostrożnie z używaniem rodzajnika, mówi się:

Der — a nie die — Ziegel — cegła.

Der — a nie die — Weisel — matka pszczół.

Da — a nie der — Meter — metr.

Ostrożnie też, bo:

Der Bruch — ułamek; das B. — moczary.

Der Bauer — wieśniak; das B. — klatka.

Das Gift — trucizna; die G. — posag.

Der Tau — rosa; das T. — lina.

Der Gehalt — zawartość; das G. — pobory urzędnika.

Uważać na końcówki, bo:

Die Bauer — klatki; die Bauern — wieśniacy.

Die Bände — tomy; die Bänder — wstążki.

Die Flure — sieni; die Fluren — łany.

Die Kiefer — szczęki; die Kiefern — sosny.

Die Mangeln — walkownie; die Mängel — braki.

Die Toren — durnie; die Tore — wrota.

Die Laden — okiennice; die Läden — sklepy kupców.

Die Lichte — świece nie palące się; die Lichter — światła.

Die Mütter — matki; die Muttern — naśrubki — muterki.

Die Säue — samice nierogacizny; die Sauen — samice dzika.

Die Tuche — sukna; die Tücher — chustki.

Nie mówię już wcale o pisowni niemieckiej, która jest o wiele trudniejszą niż polska. —

Dlaczego i dla kogo kurs języka niemieckiego w Gdańsku?

Czy dla potrzeb szkolnych na Śląsku? Aktualnem zadaniem nauki języka niemieckiego jest wydoskonalić ucznia w biegłości językowej i obznajmić go z literaturą i tętnem psychiki niemieckiej, przyczem się baczną uwagę zwraca na **obecne zjawiska, a nie marnować czasu z tłomaczeniem starogotyckich hieroglifów. Dla potrzeb na Górnym Śląsku nadają się nauczyciele Górnoślązacy Polacy lepiej, niż p. p. profesorowie języka niemieckiego z ziemi krakowkiej. Górnoślązacy Polacy przez dziesiątki lat nauczali Polaków języka niemieckiego, jako im obcego, i znają się na dydaktyce tego przedmiotu. Ich kwalifikacja wystarczy dla potrzeb na Śląsku.**

Rok 10 Nr. 35

# DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

## Achtung gepfändete und licitierte Steuerzahler!

### Vergewaltigung der hier noch rechtsverbindlichen Reichsabgabenordnung durch die Finanzbehörden

Wie bekannt, darf nach der noch hier rechtsverbindlichen Reichsabgabenordnung vom Jahre 1919 kein rückständiger Steuerzahler vorher gepfändet werden, bevor er nicht **eine Mahnung vom Finanzamt erhält.**

Unsere Finanzbehörden haben das bisher nicht beachtet. Im Gegenteil: Rücksichtslos wurde gepfändet, noch rücksichtsloser verkauft.

Jetzt erst hat sich der Wydział Skarbowy besonnen, eine Verordnung an alle Finanzämter herauszugeben, wonach vor der Pfändung eine Mahnung jeder rückständige Steuerzahler vom Finanzamt erhalten soll.

Naczelnik Kankofer brauchte also 4 volle Jahre, bis er die noch hier rechtsverbindliche Reichsabgabenordnung v. 1919 herausgefunden hat.

Nun sollen sich sämtliche derartig Geschädigten ihren Schaden (Exequtionskosten u. dgm.) ersetzen lassen.

**Die Plessische Verwaltung soll mit der Polonaise anfangen, da man ihr neulich allein an 40 000 Złoty Exequtionskosten illegal angerechnet hat.**

**Alle Interessenten mögen sich bei uns in der Redaktion melden.**

**Recht und Gesetz muss eben beachtet und respektiert werden, ganz gleichgültig, ob es den Behörden gefällt oder nicht.**

Also alle Bescheinigungen wie Exequtionskosten herausnehmen und jazda do „Głosu G. Śl."

## Wie die Bischöfliche Kurie zu Katowice für die Kirchengemeinden sorgt?

In einer Kirchengemeinde der Diezöse Schlesien ist zum Patron ein Grossagrarier und Schwerindustrieller. Dieser hat im Jahre 1912—13 dort eine Arbeiterkolonie eingerichtet, die **aus 7 Häusern besteht.** Selbstverständlich wurde dadurch die Parochie vergrössert. Aber der Patron kümmerte sich nicht darum, dementsprechend für die Erhaltung der Seelenfürsorge aufzukommen.

Der Kirchenvorstand der betreffenden Parochie hat den Patron verklagt. In der ersten Instanz wuden vorläufig der Kirchengemeinde **12 800 zł.** auf Grund einer einmaligen Abgabe durch den Patron zugebilligt. Selbstverständlich hat der Kirchenvorstand gegen das Urteil Berufung eingelegt, zumal die Kirchengemeinde nicht diese Summe, **sondern fast das 5-fache von dem Patron haben will.**

Nach langem Hin u. Her hat sich das Domkapitel entschlossen, dem dortigen Seelsorger eine Aushilfskraft zu schicken, obwohl es weiss, dass die Aushilfskraft von jemandem bezahlt werden müsste. Die Mittel hierfür soll sich aber zum grössten Teil die Kirchengemeinde selbst besorgen.

**Statt also den Kirchenvorsand in dem Prozess zu unterstützen, damit er zu seinen Rechten kommt, d. h. die ihm zum Erhalten der Parochie zustehenden Abgaben erhält, will man die Kirchengemeinde, bezw. den Kirchenvorstand mit grösseren Ausgaben noch belasten.**

**Daraus ersieht man wieder, was für wirtschaftlich-rechtskundige Vertreter in der Kurie sitzen. Beschweren sich die Kirchenvorstände, so werden sie als Unzufriedene hingestellt.**

### Wie man die Kathedrale nicht bauen sollte

Des Kan. Dr. Szrameks Freunde und Gönner sind kläglich mit uns reingefallen.

Ing. Porębski (eigentlich nur Techniker) hat mit uns die Klage verloren. Aus gewissen Gründen bezahlte er nicht die Zaliczka für die Klage, und seine Accusatio fiel ins Wasser.

Dasselbe passierte dem Architekten Gawlik, dem von der Kurie aufs wärmste empfohlenen „Spezialisten". Auch er verklagte uns. Aus bestimmten Gründen bezahlte auch er keinen Vorschuss auf die zu vernehmenden Zeugen. Und Gawlik fiel rein.

Und nun kommen die „Dolomity Śląskie", denen man ohne eigentliche Garantie Gelder in den Rachen warf, wobei dann über **800 000 zł. ungedeckt geblieben sind.**

Wir fragen:

Ist das Kierownictwo Budowy Katedry ein Arbeitgeber, dann hätte es sich ein Vadium von mindestens 2 Prozent von der in der Offerte angegebenen Summe bei der Abgabe der Offerte zahlen müssen. Bekamen die „Dolomity Śląskie" die Lieferung der Steine, so hätten sie das Vadium noch um 3 Prozent höher entrichten müssen. — **Auf's Geratewohl zahlte man den „Dolomity Śląskie" ungeheure Summen ohne Vadium ohne Garantie.**

Ferner hat die Kurie bezw. das Kierownictwo **nicht notwendig gehabt,** den „Dolomity Śląskie" eine Extrafirma zur Erploitation und Umbearbeitung der Steine auf Kosten der Kurie einzurichten.

Schliesslich war es Sache der Kurie und speziell des Kierownictwo, durch besondere Gutachten den Stein auf seine Dauerhaftigkeit und Widerstandsfähigkeit überprüfen zu lassen, bevor der Stein gekauft worden ist.

**Also nicht einmal die primitivsten Grundlagen des Unternehmers und Arbeitgebers hat weder Wolański noch der „Oberfachmann" Magister fabricae Kan. Dr. Szramek beachtet.**

**So wurde mit fremden öffentlichen Geldern gewirtschaftet. Auf diese Weise hat man gearbeitet.**

**Wann endlich kommt die Verhandlung gegen die „Dolomity Śląskie" auf die Vocanda?**

### Wie kann man Wein aus Deutschland rüberschmuggeln, ohne ertappt zu werden?

Man fährt nach Beuthen zu den in Deutschland und Polen bekannten Weindielen Nixdorff, trinkt dort eine oder zwei Flaschen guten Bordeaux oder Rheinwein und fährt dann vergnügt nach Polen. Geschnappt kann man nicht werden.

Dasselbe gilt für Kissling-, Kulmbacherbier, für Bananen, Pfirsiche u. d. g. m. Geschnappt kann man nicht werden.

Höchstens müsste man den Magen auspumpen. Aber dazu kommt es nicht.

## Ein Sprung nach Beuthen

Am 23. VIII. 1930 r., das erste Mal ging es mit dem 6,13 Zug früh Richtung Lubliniec bis Tarn. Góry. Schon am Bahnhof in Katowice begann Jupitter Pluvius sein Morgenwerk zu verrichten. Dann half ihm Jupitter tonans mit Donnerkrach nach Blitzezucken.

Und so ging es bis Tarn. Góry. Dort etwas Geld einkassiert, wechselte ich 10,70 Złoty, wofür ich 5 (volle) Reichsmark erhielt.

Mit dem Autobus um 9,15 Uhr gings weiter nach Beuthen. Von Tarn. Góry ein Stückchen auf der Chaussee, dann einen Feldweg. Der Autobus wiegte und schaukelte uns, bis wir kurz vor der Grenze wieder die Polska Szosa erreichten.

Nun an der Grenze: Ein Policjant Polski mit einer Szabla an der Seite, auf der anderen einen Revolver. Dazu noch ein Beamter von der Straż Pograniczna ebenfalls mit einem Revolver versehen. — Ein Fräulein fuhr im Autobus ein Kofferchen in der einen, die Karta Cyrkulacyjna in der anderen Hand. Das Fräulein musste in die poln. Grenzkammer, dort öffnete sie allein den Koffer, der Beamte wühlte ihr alles durch und liess sie stehen.

Der Autobus fuhr während dessen zur deutschen Grenzbehörde. Dort stand ein deutscher Polizeiwachtmeister bloss mit einer kleinen Schiesswaffe ohne Säbel. Der Grenzbeamte deutscherseits besass überhaupt keine Waffe.

Dem betreffenden Fräulein, das nicht in die Zollkammer zu gehen brauchte, öffnete vor dem Autobus der deutsche Grenzzollbeamte den Koffer, sah hinein, schloss den Koffer und übergab ihn dem Fräulein.

So also wird es gemacht. Die deutschen „Barbaren" beschämten die noblen und taktvollen Polen. — Kein Wunder, wenn der berühmte engl. Diplomat Sir Mac Arthur zu seinem poln. Intervender „Argus" erklärt hat: „Ihr Polen fragt noch nach den deutschen Rüstungen, während euer Staat dreiviertel des Etats für Militärzwecke verausgabt. —

Dann ging es weiter nach Beuthen. Die Chaussee glatt wie eine Eisbahn.

An den Boulevards angekommen, bestieg ich sofort ein Stadtautobus der mich nach der Guttenbergstrasse gebracht.

Schräg vom Haltepunkt **liegt das Schiedsgericht für Oberschelsien, Guttenbergstrasse 12.** — Wir schreiben es liegt dort, weil dort so „schnell" mit Hilfe der Methode cunctandi die Klagen der poln. Staatsbürger ca. poln. Staat erledigt werden!!!

**Ja, wahrlich dort ist eine Ordnung!!**

Und dann noch etwas über die Sparsamkeit drüben. Das Auto der Reichspost sieht man sehr oft. Aber dort gibt es keinen Paketausträger neben dem Chauffeur, der anhält, die Pakete austrägt und wieder weiterfährt.

Das besorgt der Chauffeur allein, ohne Paketausträger.

Dort wird eben gespart.

Die Kellner erhalten dort weder Mahlzeiten noch Abendbrot etc. 10 Prozent von der Einnahme, nichts mehr pro 8 Stunden. Dort ist es anders.

Nach Hause ging es mit 2 Bananen **(3 Stück 40 Pfennig,** bei uns kostet eine solche „nur" **1,50 zł.) über Chorzów.**

**Und wieviel „Swoi" in Beuthen zu sehen sind, die die deutsche Republik mit poln. Złociokes versehen, hier aber das „bydło górnośląskie" singen lassen: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz".**

O naivitas, naivitatum!! **„Welch ein Jammer ist es doch, dieses so schöne, einheitliche Land zu zerteilen,"** sagt der Khalif im Testament zu seinen beiden Söhnen und übergab es einem nur, dem tüchtigsten und edelsten . . .

# Ist das in Ordnung?

In der Markthalle in Katowice ist ein Ausschank. Diesem hat der frühere Abg. Juchellek vom Magistrat in Pacht erhalten. Inzwischen starb Juchellek und als Pächterin trat Frau Juchellek. Hat sie einen Vertrag mit der Stadt? — Die Fürstl. Brauerei zu Tichau hat das Geschäft dort eingerichtet, denn weder Juchellek noch seine Frau hatten dazu das notwendige Geld.

Aber siehe da: Ein **dritter** steckte sich dahinter, und dieser hat seine Tochter dort hineingesetzt. Ausserdem macht er noch dabei Geschäfte. Er setzte es durch, dass die jüdische Brauerei „Gambrinus" aus Będzin dort ihr Bier liefert. Natürlich hat er den Bierverleger von „Gambrinus", Skrzypiec, um die Provision gebracht. Denn die Einführung des jüdisch-Będziner Gambrinusbräus in die Markthalle war das Verdienst des Hinterkulissenmannes.

Frau Juchellek, die das Geschäft der Tichauer Brauerei verdankt, bezieht **das meiste Bier aus Będzin**, zum Schein aber auch eine bis zwei Tonnen solches aus Tichau. —

**Hoffentlich schreiten die massgebenden Stellen gegen diesen Schmuss ein.**

**Und die Biertrinker in der Markthalle sollen wissen, dass dort fast lediglich jüdisch-Będziner Bier zu haben ist.**

Protestiert man dagegen, so hat das Buffetfräulein noch dazu ein grosses Mundwerk.

# Dafür ist Geld da!

Seit letzter Zeit hört man fast gar nichts von den Friedenstrompeten in Polen.

Dafür aber wird mächtig der Kriegsgott um Hilfe gebeten. Speziell bei uns in Oberschlesien. Seit dem Treviranus eine **Wahlrede** gehalten, regt man hier die Gemüter auf. Der Westmarkenverein bereitet eine grosse Protestversammlung vor. Die poln. Parteien wollen zwar am 14. September ebenfalls protestieren. Damit das mehr zieht, verlangen sie einen schärferen Kurs gegen den deutschen „Drang nach Osten".

Selbst die Rada Miejska in Katowice hat am 25. VIII. 1930 eine Resolution gegen die bösen Germans beschlossen. Korfanty ritt auf hohem Ross und blies mit der Sanacja in ein Hetzhorn.

Die Stadt Król. Huta steht nicht zurück. Sie wird für 5 000 000 zł. neue Militärkasernen bauen, damit die bösen Germans merken, dass sie ins Granit beissen. Wollten sie einmal daran denken, die vom Deutschen ins Polnische übersetzte Königshütte — Królewska Huta einmal nur auf dem Papier zurückhaben.

Unsere Stadtväter in Katowice wollen nicht zurückstehen. Auch sie wollen dem poln. Militär zeigen dass sie es auch gern haben. Aber sie sind nicht so ganz freigiebig. Nachdem sie bereits den Zakład Ubezpieczeń in Król. Huta mit einer Anleihe übers Ohr gehauen haben, in dem er ihnen eine Anleihe von **3 000 000 zł.** versprochen, sie dann auf **2 000 000 zł.** reduziert hat, um ihnen schliesslich nur 900 000 zł. geben zu wollen, verlangen jetzt die Stadtlenker von dem Zakład eine Extraanleihe in Höhe von **1 400 000 zł.** Erhalten sie diese, dann werden sie neue Kasernen für unsere Vaterlandsverteidiger bauen. Das Terrain haben sie auch noch nicht hierfür. — Aber sie kaufen es. Es soll nur eine Lapalie kosten, nämlich „nur" **400 000 zł.** — Und die ganzen Kasernen werden dann ebenfalls nur **3—4 000 000 zł. kosten.**

**Was sind bei uns 4 000 000 zł., bei uns reichen Bürgern in Katowice? — Gar nichts, ein Tropfen im Verhältnis zum Bałtyk Polski.**

**Drüben in Deutsch-Oberschlesien wachsen neue Gebäude wie Pilze. Volks-, Mittel- wie auch höhere Schulen werden gebaut. Millionen Reichsmark werden zur Hebung des deutschen Ostens in wirtschaftlicher wie auch in kultureller Hinsicht verausgabt. Kein einziger Pieron von drüben brauchte des Brotes und der Arbeit wegen auszuwandern wie von hüben.**

Aber wir dürfen ja nicht die Deutschen in dieser Hinsicht nachahmen. Wir können uns etwas anderes leisten. Also hoch das Militär, es lebe der Säbel, das Gewehr, der Tank und . . . . unser L. O. P. P. mit solchen Capazitäten wie der letzte poln. Kapitan Pilon, der so tüchtig war, dass er ein Schulkind tot das andere zum Krüppel gemacht hat!!!!

**Und wir werden bestimmt eine Anleihe erhalten, wenn nicht zwei auf einmal!**

# Ing. Namysł von der Spółdzielnia „Zacisze" als Taschenpatriot!

Vor einigen Wochen brachten wir zwei Artikel über die merkwürdige Auffassung des Ing. Namysł, der auf sehr schnelle Art und Weise das Wohnungselend in Poln. Oberschlesien beseitigen möchte.

Mit seinem Projest ist aber Ing. Namysł durchgefallen und zwar überall, nur dort nicht, **wo man ihm nicht antworten kann**, d. h. im „Polskie Radjo", wafür er noch 45—50 zł. pro Verlesung erhält.

Aber das ist noch nicht alles!

Ing. Namysł kam hierher, um sich einerseits **populär** zu machen und — **was die Hauptsache ist —, — um dabei zu verdienen.** Wäre nämlich Ing. Namysł **so tüchtig**, so würde er bestimmt im Posenschen (seiner Heimat) geblieben sein. Denn dort **braucht man auch solche erfinderische Geister.** So aber kam Ing. Namysł hierher, wie **viele andere**, die „zu Hause" **unbrauchbar gewesen sind.**

Da heute Ciotka „Zachodnia" ein Regierungsblatt ist, so hat sich Ing. Namysł dorthin mit seinen kilometerlangen Elaboraten gewandt, die, des Themas unkundig, **das ganze Material, um die Spalten — wegen Mangel an Text zu füllen.**

Nun hat also Ing. Namysł das erreicht, was er haben wollte, eben **zu verdienen.** Denn wir haben eben ein **Gespräch abgelauscht**, wo Ing. Namysł folgende **Enuntiationen** machte, nachdem er bei einer Sitzung eine **Schlappe** mit seinem „Zacisze-Projekt" erlitten hatte.

Also sprach Ing. Namysł:

**Wenn auch mein Projekt nicht acceptabel ist, so habe ich meins erreicht."**

„Weshalb", sprach der Interlocutor?

**„Ich wurde bekannt," — fuhr Namysł fort, — „die Leute brauchen Geld zum Bauen, und mein Bruder ist Direktor in der „Miejska Kasa Oszczędności in Katowice".**

„Was hat das damit zu tun", entgegnete der Zweite?

— **„Sehr viel,"** — continuierte Ing. Namysł. — **„Sehen Sie, ich mache die Zeichnungen, die Gutachten, verdiene dabei nicht wenig und bin der gmachte Mann."**

Tatsächlich versuchte schon Ing. Namysł Akten für gewisse Zwecke bei einer Stelle einzusehen.

Solcher **„Capazitäten" a la Ing. Namysł gibt** es in Oberschlesien en masse.

**Deshalb Vorsicht, Oberschlesier! Taschenpatrioten, die auf der Güte der hiesigen Bevölkerung spekulieren, brauchen wir nicht in Oberschlesien.**

## „Du sollst den Sonntag heiligen", oder die letzte Sonntagssitzung der Rada Gminna in Rydultowy

Das Alte Testament, auf dem das Neue aufgebaut ist, wonach der Sonntag ebenfalls geheiligt werden soll, **scheint für die Rada Gminna in Rydultowy nicht verbindlich zu sein.**

Man hat nämlich die Einführung des neugewählten Naczelnik Gminy für den vergangenen Sonntag angesetzt. Und siehe da. Der neueingeführte Naczelnik Gminy erhielt, ohne einen Fingerstrich mit der Feder vorher für die Gemeinde getan zu haben, die Anrechnung von **18 Dienstjahren für dieses Amt.**

Schade dass man dem neueingeführten Naczelnik Gminy nicht eine Subvention in Höhe von **20 000 Schw. Fr.** bewilligt hat, damit er sich reparieren könne in der Schweiz, zumal das in der Starostei liegende Aerztezeugnis nicht sehr gut für ihn gestimmt ist. — Hoffentlich sieht sich der Herr Starost diesen Beschluss noch näher an **und beordert die Ueberprüfung dessen, wie auch des ärztlichen Gutachtens durch den Kreisarzt.**

Nach dieser grosszügigen Sitzung begaben sich die Herrn Gemeindeväter zu einem anständigen Schoppen Bier. Aber Oberpapa R. hat dabei nicht allzuviel riskiert, **denn er wusste sehr genau, was das bedeutet.**

In der bekannten Sitzung hat man auch die ul. Korfantego kassiert und ihr den Namen ul. Dworcowa gegeben. Vielleicht wird sich auch deshalb jetzt endlich die Starostei um die Erhaltung und die Instandsetzung kümmern, wenn man dort Korfanty nicht mehr liebt. Noch mehr „Liebkind" hätte sich die Gemeinde bei der Sanacja machen können, wenn sie diese ul. Korfantego in die ul. Grażyńskiego umgetauft hätte, **denn das zieht bedeutend mehr heute.**

Aber leider fiel Oberpapas Rösners Schwiegersohn rein, denn er wollte noch mit einer Firma H. aus Katowice Geschäfte machen. Aber Jendryssek, von der Firma angefragt, erklärte, er könne diesmal das Geschäft nicht mehr machen, weil ein neuer Naczelnik gekommen ist. Also es ist wirklich nicht gerade zu schön bestellt in der Gmina Rydultowy.

**Gegen die Umtaufung der ul. Korfantego auf ul. Dworcowa haben Protest erhoben der Schneidermeister Szuła und ein Zugelaufener. Szuła möchte gern der zukünftige Bürgermeister von Rydultowy werden. Der Kakargos fährt voläufig Mist im Krankenhaus raus und kann vielleicht in Zukunft der Generaldirektor beim Książę Radziwill werden, zumal er, d. h. Watoła, vom Ausfahren des Mistes etwas Erfahrung besitzt.**

## Jetzt wird es wohl mehr ziehen!

Bekanntlich ist die Sache der Rentengutrenten noch nicht erledigt. Leider.

Wir wollten die Angelegenheit im Hause, d. h. in Polen erledigt haben.

Aber die schlauen Direktoren von der Państwowy Bank Rolny haben die Angelegenheit nicht erledigen wollen.

Und nun kommt das dicke Ende. **Einige von den geschädigten Rentengutrentnern wandten sich an das Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen.**

Wir haben es wenigstens so weit gebracht, dass die Angelegenheit auf die Tagesordnung des Schles. Sejm gekommen ist. Andererseits wird sie vor den hiesigen Gerichten verhandelt.

Vielleicht wird es jetzt mehr ziehen, da die Sache vor dem Schiedsgericht schwebt. Der poln. Staatsvertreter hat schon zugegeben, dass die Angelegenheit (die Zwangsmassnahmen) vorläufig eingestellt werden. Ausserdem hat wieder Prof. Sąchocki um Fristverlängerung zur Einreichung der Re- bezw. Douplique.

Also wieder eine Compromitatio.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.